Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. XI 15 LUTY 1934 Nr. 4

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Trzy rocznice.

Pierwsza połowa lutego przynosi nam trzy rocznice, ku którym myśl biegnie z wdzięcznością i radością: rocznicę koronacji Papieża, układu laterańskiego, wreszcie kończącego się roku jubileuszu Odkupienia.

Jubileusz świętego roku Odkupienia jest największem zdarzeniem religijnem od czasu rozwiązania kwestji rzymskiej, pisze *Osservatore Romano*. Kto widział przybywających do Rzymu i klękających u stóp grobu i tronu św. Piotra, ludzi wszelkiego pochodzenia i narodowości, mógł stwierdzić ów pokój, którego pragnął Pius XI w traktacie lateraneńskim. Ow pokój, którego świat dać nie może. Wielka bowiem mnogość języków, zwyczajów, ideałów i interesów świata, jest nietylko bardzo różnorodną, ale często sprzeczną. Wszyscy ci pielgrzymi przybywali z krajów i państw, których granice są zmienne, straże zbrojne, a ludność nieufna. Od progu świątyni do ołtarza, od ołtarzy do katedry papieskiej, panuje jeden język matki Kościoła, i jeden sztandar — krzyż, jeden zwyczaj, jedna myśl i jedno zainteresowanie, ewangelja. W krajach i państwach panuje w teorji pokój, ale w praktyce wojna, w teorji nadzieje i pokojowe zamiary, ale w praktyce ostrożność i przewidywanie walki. W tej zaś oazie chrześcijaństwa panuje wyłącznie słowo i życie pokoju i braterstwa.

Pięć lat upłynęło od traktatu lateraneńskiego. Pięć lat pokoju. Nie będziemy się zatrzymywać na etapach, jakie przebyły Włochy w drodze prowadzącej z powrotem do Boga. Reformy i środki przedsięwzięte w dziedzinie duchowej i kulturalnej, stwierdzają, że droga przebyta ubiegłego roku przewyższa drogi lat dawnych, co podtrzymuje najśmielsze nadzieje.

Jeśli więc pod sklepieniem tego uniwersalnego nieba, w świetle, które oświeca wszystkie zakątki ziemi, zastanowimy się chwilę nad celami religijnemi i społecznemi, które Kościół katolicki zdołał osięgnąć we Włoszech od chwili 1929 roku, ujrzymy jasno, co zdoła dokonać pokój, wszelki pokój, dla postępu ludzkości.

Nauka ta jest tem wymowniejszą, próba ta jest tem bardziej skuteczną i nie dającą się zaprzeczyć, im bardziej porównywać będziemy te lata z czterema latami wojny. Lat temu dwadzieścia! Starania i niepokoje, nieufność, nienawiści zdają się być pozamykane pomiędzy fortecami, jakby pomiędzy rowami i drutami kolczastemi z 1914 roku. Panuje zupełnie ten sam duch, powstają te same cele, paraliżowane są te same dobre zamiary. Jeśli politycy pragną wyjść z labiryntu bez zasad i programów, powinni przemówić słowami ludzi bożych. Powinni zwrócić się z wezwaniem o solidarność ludzką już nie do państw i rządów, ale do poszczególnych jednostek i dusz. Winni zastanowić się, że tylko z głębi ducha, tylko z współpracy dokonywującej się na wyżynach, w innej atmosferze, w innym świecie, może rozpocząć się nowy okres tego świata, który zatracił zrozumienie pokoju, jego znaczenia, jego wartości i jego możliwości.

Kościół, który posiada moc głębokiego i radykalnego porządkowania chaosu, nie przemawiał nigdy inaczej z tronu Piusa XI i nie przestał nigdy tego powtarzać. Były to głosy przemawiające na pustyni, których echa potężne i czyste unosiły się pośród wichrów namiętności. Echa te chwytali ci, którzy drogę zgubili, wsłuchując się w nie i rozmyślając nad niemi. Najwybitniejsi mężowie stanu, wszelkiej wiary, zaczęli rozumieć wskazówki, zapoznawane jeszcze do niedawna: prostota, braterstwo, prawość chrześcijańska. Niema bowiem innej drogi.

RUCH KATOLICKI WE WŁOSZECH.

Poza tysiącami katolików zorganizowanymi w różnych bractwach, jakich wiele znajduje się we Włoszech, organizują się katolicy w związki Akcji katolickiej, pozostające w ścisłej zależności od biskupów, którzy posiadają (od czasu ostatniej reformy w 1931 roku) prawo mianowania kierowników. Związki te posiadają sekcje młodych chłopców

i dziewcząt, oraz sekcje starszych mężczyzn i kobiet; w miastach uniwersyteckich istnieją jeszcze specjalne stowarzyszenia Akcji katolickiej, których członkowie rekrutują się wyłącznie z młodzieży uniwersyteckiej obojga płci. W sekcjach młodych chłopców jest wielu członków czynnych (ponad lat 16), i aspirantów (poniżej lat 16); w sekcjach dziewcząt oprócz członkiń czynnych i aspirantek znajdują się także małe dziewczynki „Benjaminki", (rozdzielenie członkiń następuje według wieku). Grupy dzieci katolickich przydzielane są związkom katolickich kobiet. Wszystkie te związki tworzą grupy parafjalne, które naogół noszą nazwę „kół". Koła te wiążą się razem w większe związki pozostające pod kierownictwem Instytutu diecezjalnego, który stanowi najwyższy kierowniczy i organizacyjny organ Akcji katolickiej w każdej diecezji. Różne rozgałęzienia Akcji katolickiej podlegają zarządowi naczelnemu z siedzibą w Rzymie, którego kierownik i asystenci mianowani są bezpośrednio przez samego Ojca św. Papież mianuje również prezydenta i kościelnych asystentów centralnego kierownictwa Akcji katolickiej we Włoszech. Przez tę bezpośrednią zależność kierowników Akcji katolickiej od autorytetu Kościoła osiąga Akcja katolicka coraz to większe uczestnictwo w hierarchicznej organizacji Kościoła, a jej apostolstwo uzyskuje możliwie najlepszą sankcję i kierownictwo. To od Kościoła zależne mianowanie kierowników Akcji katolickiej stanowi również dalszą gwarancję — o ileby ona była kiedy potrzebną — że Akcja katolicka odpowiednio do wskazówek papieskich, rozwijać się będzie jako akcja ściśle religijna i trzymająca się zdala od wszelkich politycznych zagadnień i politycznej działalności. Ważnym czynnikiem w religijnem i liturgicznem apostolstwie włoskiej Akcji katolickiej, do którego w ubiegłym roku przyczyniły się głównie katolickie kobiety i katolicka młodzież żeńska, stanowi również *dzieło Królestwa Chrystusowego*, które przed kilku laty założone zostało w Medjolanie przez ks. Augustyna Gemelli i jego współpracowników. Organizacja ta ma na celu rozszerzanie nauki o duchowem królestwie Chrystusa i przyczynianie się do tego, by Król miłości zapanował naprawdę w duszach wiernych. W tym celu zaprowadzono nocne adoracje w rodzinach; obecnie liczba Włochów, którzy zobowiązali się do godzinnej adoracji nocnej w miesiącu, wynosi 92.000. Organem tej organizacji jest miesięcznik „Adveniat", który rozchodzi się w 50.000 egzemplarzy. Pozatem rozdawaną jest w wielu tysiącach egzemplarzy książeczka „Msza dla ludu włoskiego", zawierająca łaciński i włoski tekst wszystkich Mszy św. na niedziele i uroczystości. Wreszcie ważnem jest bardzo dla liturgicznego i ascetycznego apostolstwa Dzieła Królestwa Chrystusowego, rozdawnictwo książek do nabożeństwa, oraz pism religijnych. W czerwcu ubiegłego roku organizacja ta otworzyła w Assyżu dom rekolekcyjny, nazwany „Oazą Najświętszego Serca", w którym odbywają się systematyczne kursy zamkniętych rekolekcyj. Gdy obecnie, dzięki ułatwieniom rządu faszystowskiego, z których korzystało dotąd przeszło 300.000 par nowozaślubionych małżonków, młodzi małżonkowie w swej podróży poślubnej udają się do Rzymu, i odwiedzają tam Ojca św., otrzymują z jego ojcowskich rąk książkę: „O małżeństwie chrześcijańskiem". I to dziełko również jest do zawdzięczenia organizacji Królestwa Chrystusowego, której Ojciec św. powierzył

to zadanie. Działalność tej doniosłej katolickiej organizacji uzupełniają systematycznie organizowane kongresy, na których objaśnia się uczestnikom naukę o Królestwie Chrystusowem. W Medjolanie odbyły się ostatnio dwa takie kongresy, mianowicie jeden w 1926 roku, a drugi w 1930 roku.

Jeśli naukowa prasa katolicka we Włoszech tak wysoko jest cenioną, i tak doskonałe posiada organa, zawdzięcza to przedewszystkiem katolickiemu uniwersytetowi Najświętszego Serca, który założył w Medjolanie ks. Augustyn Gemelli. Ta uczelnia medjolańska została poświęcona w 1921 roku, a w 1924 roku prawnie zatwierdzona przez rząd faszystowski. Obecnie posiada trzy wydziały, oraz łączy się z nią wyższy instytut kształcenia nauczycieli „Maria Immacolata", jak również klasztor zakonnic, który posiada swoją siedzibę w Castelnuovo Fogliani.

W całej dziedzinie kulturalnej działalności katolików zaznacza się doniosły wpływ uniwersytetu katolickiego w Medjolanie. Studjuje tu elita przyszłych kierowników włoskiego katolicyzmu (liczba słuchaczy wynosi obecnie około 2.000), tu wykłada kolegjum profesorów, zarówno wybitnych uczonych, jak pierwszorzędnych katolików. Wychodzą tu nietylko cztery znane naukowe czasopisma, ale także, przeznaczone dla szerszego ogółu katolików, katolickie czasopisma kulturalne, jak „Vita e Pensiero", „Fiamma viva", i „Rivista del clero italiano" (Przegląd włoskiego duchowieństwa): pisma te wprawdzie nie są wydawane wprost przez uniwersytet, ale ich kierownicy i ich najczynniejsi współpracownicy są członkami ciała nauczycielskiego i związków studenckich. Kulturalną działalność uniwersytetu medjolańskiego uzupełnia, poza salami wykładowemi, cały szereg naukowych wydawnictw, obejmujących obecnie dziewięć seryj i przeszło 100 poszczególnych wydawnictw.

Niezbędną podporę większych i mniejszych katolickich instytucyj kulturalnych Włoch stanowią liczne katolickie szkoły średnie, pozostające pod kierownictwem zakonnych kongregacyj, zarówno dla męskiej jak i dla żeńskiej młodzieży. Pracują one w harmonji z narodowemi władzami szkolnemi i stanowią bardzo miarodajny czynnik wychowawczy. Rozchodzi się tu o gimnazja humanistyczne, techniczne szkoły fachowe, seminarja nauczycielskie, i o inne jeszcze zakłady naukowe. Wśród nich nie brak także i takich zakładów naukowych, które bezpośrednio i wyłącznie podporządkowane są biskupom, jak naprzykład arcybiskupie kolegja diecezji medjolańskiej.

Pełnia pozytywnych wyników, jaką osięga Akcja katolicka we Włoszech we wszystkich dziedzinach, da się w pierwszym rzędzie wytłumaczyć koncentracją pracy w dziedzinie wykształcenia religijnego, które obecnie przeważa pośród wszystkich katolickich dążeń. Również pełne zapału studja nad filozofją chrześcijańską posiadają w tem dziele wielkie znaczenie. Przodownikami bowiem uniwersytetów katolickich, dzieła Królestwa Chrystusowego i przedsiębiorstwa: „Vita e Pensiero" są owe osobistości, które w czasie przedwojennym odznaczyły się jako szermierze i inicjatorzy nowo-scholastycznego włoskiego ruchu. Łatwo tu uchwycić związek pomiędzy studjami nad filozofją katolicką, a nową katolicką wiosną kulturalną we Włoszech. Katolicy włoscy zawdzięczają żywy i zorganizowany rozwój religijnego i kul

turalnego życia przodownikom katolickiej filozofji, tak samo, jak znów z drugiej strony zawdzięczają oni zdrowej polityce kościelnej rządu faszystowskiego, że nauka religji w szkołach ponownie została zaprowadzoną i że z tego powodu życie religijne we Włoszech staje się coraz owocniejszem. wedł. *Schönere Zukunft.*

ZNACZENIE POSTU.

Celem postu religijnego jest oczyszczenie duszy ludzkiej i uczynienie jej miłą Bogu, celem zaś postu świeckiego oczyszczenie i odrodzenie ciała. Obydwa te rodzaje postu sięgają najdawniejszych czasów. Jednakże, jak wykazuje historja religij i medycyny (por. Schönere Zukunft *1933), nie były one zawsze równomierne, ani też nie uprawiano ich zawsze równocześnie. Tak bywało tylko w owych czasach, gdy kapłan był zarazem i lekarzem; wpływ postów na ciało i duszę był wówczas bardziej znany niż obecnie. W naszej epoce jedność człowieka została rozszczepioną: duszą opiekuje się duszpasterz, a ciałem lekarz. Wobec tego rozszczepienia, które, jak należy zaznaczyć, okazało się często niekorzystnem, a nawet wprost zgubnem dla zdrowia i dobra chorego, nie może nikogo dziwić, że religijny i świecki post stopniowo zupełnie się od siebie oddzieliły. Podczas gdy post religijny zwraca się obecnie tylko do zdrowego człowieka, a chorego Kościół zwalnia od postu, post świecki zwraca się głównie do chorego i do pozornie tylko zdrowych—(których jest więcej niż mogłoby się wydawać).*

Pozatem post religijny obecnie nie jest już tem, czem był w starożytnem chrześcijaństwie. Poza niektóremi klasztorami trudno byłoby dziś znaleźć pod względem surowości i długości, jakiś choćby słaby ślad postów dawnych chrześcijan. Inaczej przedstawia się post świecki, od czasu gdy w końcu ubiegłego stulecia zaczęto go stosować jako środek leczniczy; z przyczyn świeckich stosowane są bowiem dziś kuracje postne, które choć różnią się wprawdzie co do metody od starożytnego chrześcijańskiego postu, ale co się tyczy surowości i długości, nietylko mu często dorównują, ale nawet nieraz go przewyższają. Obecnie wszędzie można zauważyć rozwój i wzrost postu świe-

ckiego, a zanik postu religijnego. Przyczynia się to niestety do zatracenia wartości i skutków postu w najszerszych warstwach.

Dla doświadczonego lekarza niema żadnej wątpliwości, że wznowienie postów religijnych z ich cudownym wpływem na ciało, umysł i duszę, pod różnorodnym względem zależy od tego, czy ludzie uznają oczyszczający i odradzający charakter postu. Doświadczenie wykazuje jednak, że bez zastosowania poprzednio postu świeckiego, najprostsza nawet forma postu religijnego jest niemożliwą, towarzyszący jej bowiem kryzys leczniczej kuracji postnej, przeszkadza religijnemu skupieniu i duchowemu oczyszczeniu, a poszczący zamiast doznać podniosłych, oczyszczających skutków postu, podpada tak zwanej ogólnie dawniej „chorobie postnej". Przykładem jest wielka liczba dzieci, a nawet dorosłych, dla których strata choćby jednego posiłku (naprzykład rano przed Komunją św.) powoduje różne dolegliwości i słabości.

Leczniczy post świecki, znajdujący całkowity wyraz w systematycznych kuracjach postnych, stosowany bywa jako całkowity, częściowy, specjalny i kolejny post leczniczy. Z jednej strony służy jako środek przeciw zatruciu, a z drugiej jako regulacja „powrotnych objawów zatrucia". Wynik tego rodzaju systematycznej i odpowiednio przeprowadzonej kuracji postnej jest przeważnie bardzo doniosły. Prof. v. Brugsch, słynny lekarz niemiecki, powiada: „Kuracje postne są w rękach lekarza terapeutycznie najpotężniejszym środkiem, którego nic zastąpić nie może".

Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób oczyszczony organizm staje się dopiero odpowiednim na „świątynię Boga". Uduchowienie i oczyszczenie musi bowiem poprzedzać „odrodzenie ciała". To też głęboko przemyślanem a nie przypadkowem jest przykazanie Kościoła, jak innych chrześcijańskich i nie chrześcijańskich wyznań, nakazujące corocznie religijny post, leczniczy, jako środek prowadzący do odrodzenia duszy. W dawnych czasach post religijny szedł zgodnie z „odrodzeniem ciała", obecnie zostało to oddzielone od siebie. Znaczenie tak religijnego jak i świeckiego postu jest dla wielu osób zupełnie niejasne, chociaż wielcy kierownicy religijni ludzkości wskazywali zawsze na doniosłość postów, w najdoskonalszy zaś sposób sam Chrystus Pan, który swoją działalność publiczną rozpoczął czterdziestodniowym postem na pustyni. Przeważna większość współcze-

snych ludzi nie ma najelementarniejszego pojęcia o doniosłości postu. Były jednak niegdyś czasy, gdy wśród ludności rozbrzmiewało hasło, że kuracje postne, to kuracje cudowne, i gdy prawdziwe zjednoczenie z Bogiem łączyło się jaknajściślej z częstemi i surowemi postami. Obecnie jednak zaczyna się pojawiać coraz więcej znaków, zapowiadających, ze zagadnienie postu odzyska znowu swoje dawne znaczenie. Post nie oznacza bynajmniej tylko nieużywania pokarmu, a zatem osłabienia, ale raczej oznacza on wzmocnienie duszy i ciała. Wzmocnienie to w prawdziwem i doskonałem znaczeniu tego wyrazu — oto cel postu, a zarazem jego owoc i rezultat.

Z RZYMU.

28 stycznia b. r. rano odbyła się w bazylice św. Piotra uroczysta beatyfikacja trzech południowo-amerykańskich męczenników; tegoż dnia popołudniu Ojciec św. udał się do bazyliki dla adoracji relikwij nowych Błogosławionych.

Proces tych beatyfikacyj rozpoczął się już bardzo dawno, jednakże nieodzowne akta tych procesów zginęły w drodze do Rzymu, a pozatem prześladowanie jakiemu uległ później zakon Jezuitów, do którego wszyscy trzej męczennicy należeli, spowodował, że sprawa ta wpadła w zapomnienie. Dopiero przypadkiem przed kilku laty odnaleziono całkowitą kopję tego procesu w archiwum narodowem Republiki argentyńskiej w Buenos-Aires i w ten sposób można było podjąć ponownie tę sprawę i doprowadzić proces do pomyślnego wyniku.

Najstarszy z trzech męczenników, O. Gonzales de Santa Cruz, urodził się w Paraguay w 1576 roku. Był kilka lat kapłanem zanim wstąpił do zakonu Jezuitów. Przez ośmnaście lat po swem wstąpieniu do tego zakonu pracował on z nadzwyczajnym zapałem i ofiarnością nad ewangelizacją krajowców. Bronił on swoich nawróconych przed chciwością kolonistów, którzy starali się ich wyzyskać dla własnej korzyści, i te jego wysiłki doprowadziły do założenia słynnych „rezerwatów" (kolonij jezuickich), w których Indjanie żyli zupełnie oddzieleni od białych, pod kierownictwem zakonników. W ostatnich latach jego życia dwóch młodych kapłanów hiszpańskich przyłączyło się do niego, by pracować również nad ewangelizacją krajowców. Dwaj inni błogosławieni to ks. del Castillo, urodzony w Belmonte w 1596 roku i ks. Rodriguez, urodzony w Zamorra 1598.

W 1628 roku wśród pogańskich Indjan powstał spisek w celu zamordowania zakonników; zainicjował go czarownik Nezu, którego autorytet zanikał w miarę rozszerzania się wiary katolickiej pośród ludności. Ks. Gon-

zales zdawał sobie sprawę jak potężnego wroga ma w tym człowieku i czynił wszelkie możliwe wysiłki, by go nawrócić. Przez pewien czas Nezu zdawał się przyjaźnie usposobiony dla zakonników, i nawet uczęszczał na naukę katechizmu, przyjmował dary od misjonarzy i żył razem z nimi w ich kolonji. Jednakże zbyt silną była jego osobista ambicja i porzucił chrześcijan, grożąc strasznemi nieszczęściami, które miały spaść na lud, jeżeli nie zostaną wszyscy kapłani wymordowani, a kościoły zburzone.

15 listopada rano, w chwili gdy ks. Gonzales rozpoczynał pracę w małej wieżyczce swego kościoła, jeden ze spiskowców uderzył go kamieniem w głowę. Ks. Rodriguez był właśnie wówczas w kościele i słysząc krzyk swego towarzysza, pospieszył mu z pomocą, został jednakże natychmiast zakłuty na śmierć, a ciało jego porzucono obok ciała ks. Gonzales. Kilku przebywających tam chrześcijan uciekło unosząc ze sobą wiadomość o tej tragedji. W międzyczasie kościół spalono, własność misji zniszczono, a następnego dnia spiskowcy, znalazłszy trzeciego zakonnika, po długich torturach zadali mu cios śmiertelny. Chrześcijańscy krajowcy zorganizowali szybko wyprawę i zdołali zająć ponownie całą miejscowość, uwięziwszy wszystkich winowajców z wyjątkiem czarownika Nezu, któremu udało się uciec.

Uroczyste Triduum ku czci nowo błogosławionych męczenników odbyło się w kościele OO. Jezuitów w Rzymie, w końcu stycznia b. r.

Studentom z kolegjum propagandy wiary, których przyjął na specjalnej audiencji, przedstawił Ojciec św. niezmierną doniosłość misyj. Z naciskiem powtarzał Papież, ile jeszcze istnieje krajów i ludów, do których nie dotarły owoce boskiego Odkupienia. A wszak dla wszystkich Chrystus Pan stał się człowiekiem i poniósł śmierć, i wszystkich, bez względu na rasę, chciał obdarzyć łaską i życiem nadprzyrodzonem. Obecnie w roku jubileuszowym, należy się szczególnie tą myślą przejąć, i poznać z niej całą wielkość zadania misyj.

Z początkiem stycznia przybyła do Ojca św. misja rządu fińskiego, pod przewodnictwem fińskiego ministra spraw zagranicznych. Fakt ten uważa się w Rzymie za dowód wielkiego zainteresowania, jakie się obecnie daje odczuć w północnych krajach dla katolicyzmu i papiestwa.

Szybki rozwój Rzymu, który liczy już przeszło miljon mieszkańców katolickich, powiększył także znacznie potrzeby religijne miasta. I stąd zakładanie nowych parafij, budowa nowych kościołów stało się gwałtowną potrzebą w Rzymie. Niedawno, jak donosi „Schönere Zukunft“, zdawał kardynał Marchetti Salveggiani — któremu Ojciec św. zdał opiekę nad tem palącem zagadnieniem - sprawozdanie Ojcu św. z czynności za czas od sierpnia 1930 do października 1933. Założono w tym okresie czasu 16 nowych parafij, wybudowano 15 kościołów, przedewszystkiem na peryferjach miasta. Prócz tego wzniesiono 4 kaplice i 9 kościołów prowizorycznych, które w najbliższym czasie mają być zastąpione większemi budowlami. Dalej nabyto 9 nowych placów budowlanych, a pertraktacje o 19 innych placów są w toku.

Statystyka religijna, którą wydano niedawno w Watykanie, oblicza, że jest dziś na świecie 350 miljonów katolików. W procentach ludności wyrażają się wierzenia religijne na całym świecie w następujący sposób: katolików 19 procent, wyznawców Konfucjusza 16 procent, mohamedan 13 procent, Hindusów 12·1 procent, Budystów 10·8 procent, protestantów 8·9 procent, schizmatyków 7·1 procent, Anamitów 6·6 procent, bezwyznaniowych 4·1 procent, żydów 0·9 procent.

BOŻE NARODZENIE W JAPONJI.

Święta Bożego Narodzenia są jedynem świętem chrześcijańskiem w Japonji, które zasługuje na specjalną uwagę, jako jedna z największych uroczystości w życiu publicznem tego kraju. Obchodzą je nietylko wierni, którzy jak jedna rodzina udają się do swoich parafij i różnych klasztorów dla wzięcia udziału w nabożeństwach, pobożnych przedstawieniach i w rozdawnictwie darów, ale w wielkich miastach, a zwłaszcza w Tokio, jest to także wielkiem świętem dla ogółu pogańskiej ludności. Znane są jej one głównie z powodu stosunków handlowych z Ameryką północną, i obecnie święci je drzewkiem Bożego Narodzenia i teatrem marjonetek i masek, które weszły w zwyczaj ludów zamieszkujących tamte brzegi oceanu Spokojnego. Jakkolwiek jednak wystawy wielkich sklepów w centrum Tokio w grudniu sprawiają wrażenie, że się jest w krajach chrześcijańskich, na rozległych przedmieściach tej olbrzymiej stolicy, wśród ubogiej ludności, daje się słabo odczuwać nastrój świąteczny. A tam właśnie winna dotrzeć miłość chrześcijańska dla rozszerzenia dobrej nowiny o narodzeniu Zbawiciela. W Mikawascina, gdzie schroniło się wiele ofiar strasznego trzęsienia ziemi i gdzie tysiąc rodzin żyje w jaknajwiększej nędzy, Kościół stworzył dwa ogniska swojej dobroczynnej działalności. Jedno z nich powierzone zostało OO. Salezjanom, którzy obok różnych prac w swojej nowej parafji, pracują odpowiednio do tradycji swojej instytucji, z wielkim zapałem dla ubogiej i opuszczonej młodzieży. Drugiem ogniskiem jest „Jochi-Catholic-Settlement" patronat utrzymywany przez uniwersytet OO. Jezuitów w Tokio przy pomocy studentów tego uniwersytetu i szlachetnych dobroczyńców. Dzięki gorliwości tych pracowników miłosierdzia chrześcijańskiego Święta Bożego Narodzenia mogły użyczyć nawet tym dzielnicom skrajnej nędzy nieco blasku i ciepła swoich świętych radości. Wieczorem w dzień wigilijny dzieci napływały ze wszystkich stron przedmieść by wziąć udział w uroczystości, na którą złożyła się wieczerza, drzewko Bożego Narodzenia, różne rozrywki i rozdawnictwo pierwszych darów. O północy pasterka przypominała ubogim z Mikawascina święte zdarzenie z groty Betlejemskiej. W dzień Bożego Narodzenia zgromadziły się dzieci znowu razem jakby jedna wielka rodzina, a gdy powróciły do ubogich mieszkań swoich rodziców przyniosły z sobą razem z otrzymanemi darami także i promień radości, objawionej niegdyś

przez aniołów pasterzom. W bieżącym roku rozliczni dobroczyńcy ofiarowali dary, naprzykład w stolicy uczennice klasztoru Najświętszego Serca ofiarowały dla „Jochi-Catholic-Settlement" 250 paczek z różnemi pożytecznemi przedmiotami dla ubogich dzieci i ich rodziców.

Zdarzył się również fakt bardzo wzruszający: dzieci pogańskie postarały się przygotować dla swych cierpiących braci trochę radości na święta Bożego Narodzenia.

Wielkie zainteresowanie opinji publicznej dla tej działalności dobroczynnej wykazał również koncert Bożego Narodzenia urządzony na rzecz katolickiego patronatu, w którym wzięły udział liczne wybitne osobistości miasta oraz kilku członków ciała dyplomatycznego.

Uroczystości Bożego Narodzenia w Mikawascina zakończyły się w dniu 28 grudnia w święto Młodzianków przedstawieniem w jednym z budynków szkolnych, oddanym życzliwie do rozporządzenia przez władze.

Tak więc i na najdalszym wschodzie znalazły oddźwięk słowa, które Boskie Dzieciątko przyniosło na ziemię: „Beatius dare quam accipere".

NAWRÓCENIA W ANGLJI.

Według sprawozdania z 1932 roku, jak donosi „Osservatore Romano" z dnia 9 grudnia 1933 roku, liczba nawróceń na katolicyzm w różnych diecezjach Anglji przedstawia się następująco: w diecezji Westminster było ich 1.458, w Birmingham 1 106, w Brentwood 587, Cardiff 388, Cliffon 464, Hexham i Newcastle 910, Lancaster 570, Leeds 862, Liverpool 1.279, Menevia 132, Middescorough 375, Northampton 319, Nottingham 391, Plymouth 485, Portsmouth 310, Salford 1.268, Shrewsbury 361, Southwark 1.106. Dla diecezyj Leeds i Portsmuth, które nie mają jeszcze ścisłych wykazów statystycznych pod tym względem na rok 1932, wzięto cyfry z roku 1931. W ten sposób ogólna ilość nawróceń wynosi 12.371, zbliżając się do najwyższej pod tym względem cyfry 12.372 z roku 1928.

Jednem z najdonioślejszych nawróceń na katolicyzm jest nawrócenie znanego londyńskiego dziennikarza Greville K. D. Boyle, współwydawcy „Daily Sketch". Boyle jest szwagrem zmarłego Posła do izby gmin Jeremjasza Mc. Veagh, który przyczynił się poważnie do jego nawrócenia. Gdy Mc. Veagh leżał na łożu śmiertelnem, zdecydował ostatecznie Boyle swoje nawrócenie i polecił zawiadomić umierającego, że ofiaruje łaskę swego nawrócenia za niego.

Pułkownik Horace Mann, o którego wzruszającem nawróceniu podane zostały już wzmianki w dziennikach, wyraził się w następujących krótkich słowach o przyczynach swego powrotu do kościoła katolickiego: „Dwie rzeczy radują mnie najwięcej w Kościele katolickim, pierwszą z nich to autorytet, jaki posiada Następca Chrystusa, drugą, że Kościół nietylko

mnie zaprasza zbliżyć się do Chrystusa w rozpamiętywaniu 1900 rocznicy Jego życia i śmierci, ale łączy mnie z tym Chrystusem naprawdę w Komunji św.". Horace Mann 46 lat szukał prawdy i spodziewał się zawsze, że znajdzie ją w Kościele katolickim. Bezpośrednią przyczyną jego nawrócenia było kazanie usłyszane przez radjo ks. Fulton Sheen, które doprowadziło go do rozmów religijnych z tym słynnym katolickim duszpasterzem. Pułkownik Mann kierował niegdyś walką wyborczą przeciwko katolickiemu kandydatowi na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Alfredowi Smithowi, na południu Stanów Zjednoczonych, odparł on jednakże publicznie zarzut, jakoby popierał wówczas rozruchy antikatolickie w protestanckich stanach południowych.

ZE ZDOBYCZY MISYJ

W celu zachęcenia młodego pokolenia do wzniosłej pracy misyjnej napisał ks. A. Majewski zajmujące wspomnienia*) ze swej apostolskiej działalności w Kamerunie, gdzie spędził kilka lat pracując z zapałem nad nawracaniem Murzynów. Słabe zdrowie, zabójczy dla Europejczyka klimat, i różnorodne inne niebezpieczeństwa, nie zniechęciły go do pracy misyjnej, do której czuł się powołany przez Boga. Kongregacja misyjna OO. Pallotynów, do której należy ks. Majewski, założoną została przez ks. Wincentego Pallotiego i po raz pierwszy przybyła do Afryki zachodniej w 1890 roku; nie zrażając się niechęcią działających tam niemieckich sekciarzy protestanckich, rozpoczęli OO. Pallotyni gorliwą działalność apostolską i cywilizacyjną w głębi lądu. Prefekt apostolski, ks. Vieter, założył w Duala, stolicy Kamerunu, pierwszą stację misyjną i wzniósł tam piękną katedrę. Praca OO. Pallotynów zaczęła w krótkim już przeciągu czasu wydawać bardzo obfite owoce. Widok, jak bardzo wiara katolicka uszlachetnia zdziczałe plemiona murzyńskie, rozrzewnia nieraz do łez Europejczyków, nawet nie wierzących.

Zwiedziwszy Duala, gdzie znajduje się zakład dla dziewcząt SS. Pallotynek, które przybyły do Kamerunu w 1892 roku, zakładając tam liczne szkoły i internaty dla Murzynek i uzupełniając w ten sposób pracę OO. Pallotynów, autor wybrał za teren swej działalności osadę Buambe koło Kribi nad morzem. Od 1902 roku cała ta okolica rozwija się bardzo pomyślnie pod względem religijnym i cywilizacyjnym

W Afryce znajduje się niezliczona ilość różnych szczepów murzyńskich, mówiących mnóstwem narzeczy. W każdej placówce misyjnej misjonarz musi znać ośm takich narzeczy. Kribi i okolicę zamieszkuje szczep Batangów, wśród którego niezmiernie owocne swe wysiłki opisał tak pięknie i zajmująco ks. Majewski, podając wiele szczegółowych wiadomości o życiu i obyczajach tego szczepu, jak również wiele malowniczych opisów

*) *Ks. Alojzy Majewski* „Cztery lata wśród Murzynów". Wydawnictwo XX. Pallotynów. Warszawa 1928 r.

wspaniałej tamtejszej podzwrotnikowej przyrody. Jednym z najczynniejszych misjonarzy w Kamerunie był ks. Ludwik Otto, który przełożył katechizm na język Batangów i z wyczerpania nadmierną pracą umarł przedwcześnie w 1901 roku.

Działalność swą w Buambe rozpoczął autor od odbudowania zniszczonej w czasie napadu wrogiego plemienia kaplicy, reorganizacji szkoły i katechizacji dorosłych. Z radością patrzył on jak z każdym dniem wzrastała liczba nawróconych i praktykujących katolików i jak częste przystępowanie do Komunji św. wywiera niezwykle umoralniający i uszlachetniający wpływ na Murzynów. Około 1916 roku liczba wiernych w głównych ogniskach misyjnych Kamerunu, Górze Marji, Kribi i Duala, wynosiła 80.000. Obecnie — pisze autor w roku 1928 — praca ta rozwinęła się jeszcze bardziej, biskup Kamerunu, ks. Vogt, domaga się gorąco od chrześcijan całego świata większej liczby kapłanów dla swych ognisk misyjnych, któremi dla braku kapłanów, zawiadują świeccy katechiści. Gdy w 1916 roku OO. Pallotyni opuścili Kamerun, przybyli francuscy misjonarze z kongregacji św. Ducha, prowadzić tak wspaniale rozwijającą się tam akcję apostolską. Biskup Vogt założył w 1923 roku cztery nowe stacje misyjne w okolicy Juande, w południowym Kamerunie. Misjonarze katoliccy mają tam wielkie i doniosłe zadanie do spełnienia, od zachodu bowiem napiera silnie protestantyzm, a od wschodu i północy islamizm. *W. K.*

Mamy ludzi, którzy chętnie stroją sobie żarty z tak zwanych dziecińst w katolicyzmu. Lubią oni rozwodzić się nad fałszywie pobożnym i niezręcznym stylem niektórych rozprawek religijnych, a zwłaszcza nad przesadnie wzruszającemi opowiadaniami misyjnemi. Szydercy ci nie mają zupełnie słuszności, brakuje im bowiem miłości i nie rozumieją, że Chrystus ma być wszystkim wszystkiem, greckim dla Greków, dziecięcym dla dzieci. Tych kilka uwag potrzeba dla należytego zrozumienia krótkiego sprawozdania jednego z francuskich misjonarzy. Ks. Piotr Duchaussois mianowicie podaje w dzienniku urzędowym gminy Lisieux, opis nawrócenia jednego króla afrykańskiego. Kapłan ów był naocznym świadkiem głębokiej przemiany, i ze zdumieniem patrzył na nowe życie, jakie rozpoczął ów nawrócony król. Czarny ten książe nazywa się Griffith Leretoli, a jego państwo leży w południowej Afryce, znane pod nazwą Basutoland. Za sprawczynię i Matkę duchową tego nawrócenia uważa, zarówno sam nawrócony jak i kapłan francuski, św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Czarny król rzeczywiście zupełnie poważnie zrozumiał swoje nawrócenie. Zaraz po chrzcie św. rozwiązał on swój harem, przestał pić — choć był wielkim zwolennikiem alkoholu — i uroczyście wyrzekł się wszystkich zabobonów. Gdy wkrótce po tem nawróceniu umarła jego małżonka, oznajmił on swoim poddanym, że jak długo żyć będzie, cały kraj Basutoland służyć będzie św. Teresie z Lisieux. Znajdują się w Europie kraje chrześcijańskie, które nawet nie znają swoich patronów, uważając ich często za jakiś archaizm poetycki, narody, które prawie nigdy swoich patronów nie wzywają, i nie chcą nic o tem wiedzieć, że przed tronem Boga anioł lub święty, za nimi także się wstawia. Jakże wielce zawstydza ich ten prosty, biedny lud z Basuto-

land, którego władca bohaterkę pokory, małą Teresę, wybrał za opiekunkę i patronkę swoich poddanych! Polecił on zbudować ku czci jej kościół, a w kaplicy królewskiej, przybudowanej do tego kościoła, znajduje się jej posąg. Co więcej jeszcze: w Basutoland istnieje ku czci świętej wędrowna kaplica, czy wędrowny kościółek. Jest on umocniony na kołach, a kapłan kieruje tym świętym pojazdem. Kapłan ów jeździ po całym kraju, we wszystkich miastach i wsiach opowiadając historję św. Teresy. Jak podaje francuski misjonarz w swoim sprawozdaniu, krajowcy wstępują w ślady swego króla. Wielożeństwo zanika szybko, pijaństwo staje się coraz rzadszem, wszędzie powstają szkoły i szpitale, trędowaci zwłaszcza znajdują tam chętne przyjęcie, ci wszyscy najbiedniejsi odtrącani, którzy poprzednio zdani byli jedynie na łaskę i miłosierdzie białych misjonarzy. Podkreślić należy usilnie, że wszystko to nie jest żadną umyślnie sfabrykowaną baśnią, żadną opowieścią pobożną dla kalendarza dziecięcego, ale zbiorem autentycznych faktów. Ukryty, nieznany kraj Basutoland, niepozorny jak wiele innych małych kraików murzyńskich, jest jednakże wielkim w wyższem znaczeniu i godnym wielkiego poszanowania. Jest to bowiem świadomie katolicki kraj, który oddał się pod opiekę tak wzniosłej istoty, jaką jest św. Teresa. Niejedno państwo europejskie w całej swojej dumie cywilizacyjnej i całej swej świadomości historycznej, mogłoby owemu „dzikiemu" państwu pozazdrościć bezpieczeństwa takiej opieki i duchowości takiego postanowienia. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus jest najbardziej współczesną ze wszystkich świętych: Bóg litując się naszej pychy postawił nam ją za przykład jako wzór życia w prawdzie i pokorze, która nam, stworzeniom, nie będącym niczem samym ze siebie, jako jedyna prawdziwa postawa przystoi. *(Schönere Zukunft)*

WIARA I NAUKA.

O POCHODZENIU IDEI BOGA.

Prace uczonych chrześcijańskich, jak Schmidta lub Meillet'a, by tylko tych wymienić z pośród najbardziej znanych, pozwalają na sformułowanie naukowych teoryj chrześcijańskich o religijności ludów pierwotnych. Pierwsze badania w tej dziedzinie zapoczątkowały naukę dla chrześcijańskiej myśli nieprzychylną, która chciała dowieść, że pierwszą religją ludzkości była magja, z której powstał przez długie okresy zmian politeizm, a ten dopiero przeobraził się na ideę Boga jedynego. Dzisiejsze badania uczonych katolickich wykazują bezpodstawność tej teorji, nienaukowość jej założeń. Poda-

jemy za artykułem miesięcznika „Revue thomiste“ kilka ciekawych rezultatów badań nad wierzeniami ludów pierwotnych.

Indjanie z Ziemi Ognistej, mieszkający na południe kanału Beagle, stanowią w kwestji pochodzenia idei Boga przykład wartości zasadniczej. Darwin, który znał ich słabo, przedstawia ich jako ludożerców. pozbawionych wszelkiej religji i wszelkiej moralności. Misjonarz protestancki Bridges studjował później bardzo starannie i umiejętnie ich język, jednakże uważał ich również za istoty pozbawione wszelkiego życia duchowego. Trzy wyprawy natomiast (1919, 1920 i 1922) ks. Gusinde, które odbył częściowo sam a częściowo razem z ks. Koppers, ukazały ich dusze głęboko religijne. Należało tylko zapoznać się z niemi bliżej: Ks. Gusinde i ks. Koppers zbliżyli się do nich, stali się braćmi tych dzikich plemion, znajdujących się na pierwotnym stopniu kultury. Ci Indjanie utrzymują się tylko z polowania i rybołóstwa, broń ich stanowi włócznia, harpun i proca. Zbadano trzy plemiona: Ona, Halakwulup i Yamana. Ograniczymy się tu do plemienia Yamana. Nazywają oni Istotę Najwyższą: „Wiecznym”, „moim Ojcem”, „Najwyższym”, „Wszechmocnym”: widzi On wszystko i wie wszystko, nawet rzeczy najbardziej ukryte. Yamanowie, choć nie wykonują praktyk zewnętrznych, zwracają się do Boga we wszystkich okolicznościach życia za pośrednictwem krótkich modlitw, i co najbardziej godne uwagi, i dziękczynień, następujących zawsze po otrzymanem dobrodziejstwie. „Dziękuję Ci mój Ojcze” — oto formuła, którą ciągle powtarzają.

Od Atlantyku aż do wielkich jezior, afrykański las podzwrotnikowy zamieszkują Pigmeje*). Wiedziano o nich od dawna i już faraon z szóstej dynastji, polecał w liście swemu ministrowi Herihufowi czuwać nad jednym pigmejczykiem, tańczącym taniec bogów, którego przyprowadzono mu z dalekich krajów. Z tych Pigmejów znano jednak tylko kilku osobników uprowadzonych przez Murzynów, oraz niektóre szczepy mieszane. Co się tyczy plemion żyjących niezależnie, bardziej się ich domyślano niż wiedziano o nich coś pewnego. Dzięki szczęśliwym przypadkom, lub raczej romantycznym przygodom, ks. Trilles, misjonarz św. Ducha, dotarł do tych szczepów ukrytych i płochliwych, które zmieniały miejsce swego pobytu z chwilą gdy przekonały się, że ktoś ich dostrzegł. Misjonarz ten zdołał pozyskać ich zaufanie i stał się blizkim przyjacielem niektórych. Powróciwszy do Francji ogłosił wyniki swoich badań i spostrzeżeń należących do dziedziny antropologji, o życiu religijnem i społecznem, o umysłowości, o sztuce, a nawet literaturze tych karłów. Prawie równocześnie ks. Schebesta, który niedawno studjował plemię Semang z Malakki ogłosił w Lipsku sprawozdanie ze swej wyprawy do Murzynów w Ituri. Te dwa dzieła uczonych misjonarzy uzupełniają się wzajemnie, ks. Trilles bowiem mówi nam o Pigmejach z zachodu, podczas gdy ks. Schebesta przebywał głównie wśród szczepów na wschodnim brzegu Kongo, od strony wielkich jezior, na zachód od puszcz Ruwenzori. Wszystkie te dzikie szczepy są jednakowo bojaźliwe, zawsze ukrywające się w lasach podzwrotnikowych i jednakowo niedostępne.

*) W języku polskim mamy o Pigmejach piękną pracę X. Kosibowicza T. J.

Te plemiona, z któremi zapoznaje nas ks. Trilles, nazywają Boga Panem wszechrzeczy, Panem nieba, Kmvum. Bóg jest, był i będzie. Był On przed naszymi przodkami, On nas uczynił, On uczynił wszystko, On nie może umrzeć. Ale On nas opuścił i dlatego „jesteśmy nieszczęśliwymi": wiele dni przeminęło i jesteśmy ludem błądzącym". Jednakże Bóg nie opuścił ich zupełnie: objawia się im za pośrednictwem pewnych znaków i nie przestają go czcić w ważnych chwilach swego biednego życia. Tak naprzykład tęcza na niebie, ukazująca się nagle w czas pogodny na stronie wschodniej, oznacza łaskę Kmvum, wówczas należy rzucić wszelką pracę i odmówić hymn: „tęczo potężna najwyższego łowcy, łowcy, który ściga stado chmur, jakby stado przerażonych słoni, tęczo na niebie, powiedz Mu, że składamy Mu dziękczynienia. Powiedz Mu: nie gniewaj się! powiedz Mu: nie obrażaj się! powiedz Mu: nie zabijaj nas! Boimy się bowiem bardzo, tęczo na niebie, powiedz Mu to wszystko". Podczas gdy plemię Bantu nie zajmuje się wcale Bogiem, ci murzyni modlą się, a nawet znają modlitwę czysto adoracyjną. Tezie p. Lewy-Brühla, głoszącej, że ludy pierwotne zaczynają zwracać się do świata nadprzyrodzonego dopiero pod wpływem bojaźni i lęku i dla obrony przed niebezpieczeństwami, przeczy zupełnie religja naszych Pigmejów. Nie znaczy to, by nie odczuwali oni trwogi, sądzą oni i zresztą zupełnie słusznie, że są ścigani zawsze przez swych nieprzyjaciół Murzynów. Pomimo to jednakże czczą Boga dla Niego samego. Poświęcają Mu nowo narodzone dziecko płci męskiej: „Tobie Stwórco, Tobie Wszechmocny, ofiaruję tę nową roślinę, nowy owoc dawnego drzewa. Ty jesteś Panem, my jesteśmy dziećmi, Tobie Stwórco, Tobie Wszechmocny". Modlą się oni często w ten sposób za pośrednictwem ustalonych przepisów modlitewnych, dla pewnych przewidzianych zdarzeń, a nie w sposób czysto osobisty. Jeśli odkryją miód w dziupli, jeśli znajdą zwierzynę, ofiarują to najpierw Panu wszechrzeczy: „na prawo, na lewo, to i tamto, tobie to oddaję"... Są to częste modlitwy, ofiary składane pobożnie w jedynej ich świątyni, jaką jest las. Nie mają nawet obrazów Boga. Ks. Trilles był niezmiernie zdumiony następującą piękną odpowiedzią jednego z nich na zapytanie o obraz Boga: „jakże moglibyśmy uczynić jego obraz? On niema ciała. Bóg jest jakby słowo, które wychodzi z twoich ust, biegnie i przynosi moje słowo".

Duchy zostały stworzone przez Kmvum. Jedne z nich są dobre, inne złe. Dusza człowieka posiada substancję niematerjalną i oddzielną, która może opuszczać ciało pod wpływem przekleństw i która zawsze opuszcza je w chwili śmierci, przechodzi wówczas w inne ciało. Dusze dobrych zmarłych, to znaczy tych, którzy dobrze sprawowali się za swego życia i za które ofiarowano ofiary żałobne, pozostają długo wpośród żyjących i pomagają im za pośrednictwem rad udzielanych we śnie, później powracają do Stwórcy i pozostają zawsze szczęśliwemi jak gwiazdy spadające. Dusze złych zmarłych, czarowników, uprawiających czarną magję, ludożerców, zbrodniarzy, którzy nie odpokutowali swoich grzechów, straszą żyjących, ukazując się im pod postacią upiorów o oczach z płomieni.

Książka ks. Trilles przynosi niezmiernie doniosłe, a pod niektóremi względami zupełnie nowe przyczynki do nauki socjologji, odsłania ona

zwłaszcza u tych ludzi o kulturze pierwotnej nadzwyczajną literaturę ustną (opowieści, baśnie, przysłowia, hymny), pełne dowcipu, dobrego smaku, malowniczości i poezji. Trzeba jednakże także zapoznać się z Pigmejami z Ituri.

Pigmeje ci są jeszcze w większym stopniu dziećmi niż ich koledzy z zachodu, śpiewają oni i tańczą nieustannie. Religja ich, która nie posiada również ani świątyń, ani obrazów, nie jest widzialną dla nieuprzedzonych: ks. Schebesta zapytywał się nawet sam przez pewien czas, czy nie znajduje się pośród ludu, pozbawionego zupełnie wszelkiej religji. Tymczasem jednak jest inaczej, tylko ich praktyki religijne są tak ściśle związane z życiem społecznem, że nowy przybysz nie może zrozumieć ich znaczenia. Twórcą wszystkiego jest Mungu, w jaki sposób mógł On wszystko stworzyć, „ischumu" który mówił to ks. Schebeście, nie mógł tego wyjaśnić. Na początku — wierzą oni — wszyscy ludzie mieszkali razem z Mungu, niestety Bambuti, po jednem polowaniu, zjedli dzika, którego zabili, i Mungu, obrażony, że opuścili go dla tego rodzaju przyjemności, wygnał ich od siebie. Pozostawił im jednak owoce, które mogą spożywać według swego upodobania. Umierających otaczają duchy, które usiłują porwać ich duszę i rzucić ją w ogień, jeśli byli złymi za życia, ale dusze dobrych dostają się bez żadnych przeszkód do Mungu, który przypomina człowieka. Mungu ukazuje się także w postaci tęczy na niebie. Jeśli budzi on trwogę jako twórca burzy, jest także kochany jako Ojciec: „Ojcze, daj mi zwierzynę" -- zwracają się do niego przed polowaniem.

Nigdy ks. Schebesta nie był świadkiem odmawiania stałych modlitw: „Pigmej — powiada on — jest we wszystkiem żywiołowy, tak, że w każdej okoliczności tworzy on, jak poeta, nowe pieśni i modlitwy". Jednakże ks. Schebesta przytacza kilka krótkich formuł zupełnie identycznych z temi, jakie zebrał ks. Trilles: „Mungu to dla ciebie". Plemiona bowiem jak Bakango, Batali i inne nie zapominają nigdy ofiarować Bogu pierwocin swego polowania, lub zbioru owoców (Murzyni ofiarują również pierwociny, ale umarłym, a nie Bogu), i ofiarują te pierwociny z taką prostotą dziecięcą, że na pierwszy rzut oka obserwator nie rozumie tego co oni robią.

„Moralność pigmejów jest naogół dosyć znamienną i o wysokim poziomie". Ten wniosek ks. Trilles dotyczy również dzieła jego niemieckiego kolegi. Przepisy wpajane są dzieciom przez naczelnika szczepu, który zaznajamia je z przyszłemi ich obowiązkami wobec Boga. Przepisy te są naogół zawsze przestrzegane, kradzież jest bardzo rzadką, prawa rodzinne są szanowane, rodzice otaczani czcią a dzieci miłością

Możemy więc wnioskować na podstawie tych badań — pisze autor naszego artykułu, — że dojście do wiary w Boga jest normalnym biegiem dla myśli ludzkiej, gdy nie zbacza na bezdroża przez wyłączne gonienie za tem co dogadza zmysłom, lub przez iluzje egoistycznej wyobraźni.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.
Red. odp. i Wyd.: Dr. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5.